

Zycie Warszawy

00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/7

wydanie .....

Nr 135 z dn. 23-06-02

Z TEATRÓW STOLICY

WOJCIECH NATANSON

665 Okrutne igraszki namiestnika

„Teatr Ochoty” upodobał sobie sztukę Szekspira. Kierownicy zespołu, Halina i Jan Machulscy, w skromnej sali przy ulicy Reja chcieliby stworzyć rodzaj Stratfordu polskiego. Oczywiście — z planem wystawiania także i na rynku pięknego Zamościa. Jakby chcieli powrócić do marzeń Wyspiańskiego, Trzciańskiego, Osterwy.

Jan Machulski jako reżyser „Miarki za miarkę”, daje spektakl o szybkim tempie (na przekór modzie „epickiej”, dziś u nas rozpowszechnionej). Technika spektaklu Machulskiego jest niemal filmowa.

Utwór, trzeba przyznać, nielutowy! Mamy tu bogactwo problemów wiecznie aktualnych: eksperyment władcy, powierzającego rządzącego namiestnikowi o niewypróbowanej etyce, pokusa rządzenia kuszące nędzników, godność kobieca wystawiona na próbę, purytanizm. Wreszcie igranie z życiem ludzkim, w postaci legalnego mordu. Pojmuje, że Machulscy, konsekwentnie broniący dramatu poruszającego sprawy etyczne, nie pominęli „Miarki za miarkę”.

Jednak trudności są niemałe. Fabuła utworu niezbyt zręczna! Niejasne, a może i dwuznaczne wydają się motywy eksperymentu lekkomyślnego (czy przewrotnego) Księcia. Janusz Bukowski nie otacza go majestatem, ma uśmiech przekorny i drwiący; w zakończeniu (zgodnie z zamiślem reżysera) oddaje los niegodnego zastępcy — decyzji widzów. Na szczęście, dzięki wartkiemu tokowi wydarzeń, nie pozostawiono czasu na dostrzeganie potknięć fabuły. Nie tylko roznamietniony namiestnik nie rozróżnia swej narzeczonej od gorąco upragnionej Izabelli. Jeszcze głowę przypadkowo zmarłego więźnia pokazują jako tę, która należała do niesłusznie skazanego nieszczęśnika!

Uwagę skupiają epizody komiczne. Irena Kównas imponuje renesansowym rozmachem i naturalną a bogatą techniką śmiechu. Jerzy Turek bez cienia szarży bawi postacią lekkomyślnego plotkarza, Roman Gramziński stosuje sztuczkę jakania — z dowcipem i wdziękiem.

A bohaterowie główni? Bronisław Wrocławski ratuje figurę okrutnego namiestnika dając mu w scenie uwodzenia niespodziewany akcent — niesmiałości, jakiegos wewnętrznego dygotania, niepokoju. Swoją drogą — jakże aktualna to figura! Znam niemiłych ludzi, wykorzystujących cudzą lojalność, uczynność, zyczliwość — by zająć ich miejsce, rozpychać się lokciami.

Reżyser powiększa krzywdę niesłusznie skazanego, każąc mu nosić drewniane jarzmo na karku i ramionach, piętnujące a zarazem fizycznie nekające. Tomasz Medrzak, zgodnie z zasadą wzmacniania efektów, czołga się u stóp siostry, błagając, by go ratowała. Spokojnie gra Tadeusz Bogucki jako łagodny, operujący środkami wychowawczymi, mąż stanu.

Scenografia Janusza Sosnowskiego jest oszczędna i funkcjonalna, operuje kilkoma łatwo przemieszczalnymi, obiektami. Przekład Witolda Chwałewika — zgodny z pierwodrukiem i pięknym.